

KOLEGIUM WIĘKSZE

(COLLEGIUM MAIUS)

UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

W KRAKOWIE

Handwritten signature

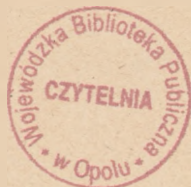
KRAKÓW

1 9 4 6

NAKŁADEM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W KRAKOWIE

KOLEGIUM WIĘKSZE
(COLLEGIUM MAIUS)
UNIwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Bonert



CM 313552

OPRACOWANE PRZEZ REKTORAT UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

DRUK W. L. ANCYC I SPÓŁKA W KRAKOWIE
834 M-15202

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 129 / 2011 / CM

RODACY!

Kulturze i sztuce polskiej grozi niepowetowana strata. Kolegium Większe (Collegium Maius) — przy ul. św. Anny w Krakowie zostało wskutek działań wojennych uszkodzone. Bierne oczekiwanie na konieczny remont może spowodować zniszczenie tej najstarszej siedziby Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Spółceństwo nie może obojętnie ustosunkować się do wysiłków Wszechnicy Jagiellońskiej, zmierzających do uratowania dla przyszłych pokoleń tego Kolegium, z którym związana jest historia naszej nauki, kultury i sztuki.

Jak cały naród polski spełnił swój obowiązek przy odnowieniu siedziby królewskiej na Wawelu, tak i obecnie niewątpliwie dopomoże do uratowania gmachu, w którym studiował Mikołaj Kopernik.

Kolegium Większe, rozmiarami wprawdzie mniejsze od Zamku Królewskiego na Wawelu, nie ustępuje mu wcale pod względem piękna architektury. Nie tylko wartości architektoniczne nakazują nam zająć się natychmiast odbudową tej prastarej siedziby nauki i kultury polskiej.

Wszechnicy Jagiellońskiej winni jesteśmy złożyć hołd. Przez sześć wieków Uniwersytet Jagielloński szerzy w narodzie oświatę, a uczeni jego rozslawiają imię Polski. Jeżeli w przełomowych i krytycznych chwilach opieraliśmy się nieprzyjacielskim próbom zagłady, to wielka w tym zasługa Uniwersytetu Jagiellońskiego. On przyczynił się do ugruntowania poczucia narodowego i trwał zawsze na posterunku, wierny tym obowiązkom, jakie wytknęli mu jego królewscy założyciele. Złożmy więc hołd tym licznym pokoleniom profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego za ich ofiarną pracę na polu nauki i wychowania.

Uniwersytet Jagielloński zasłużył sobie na szacunek nie tylko za długowiekową pracę, ale również za godną naśladowania odwagę przeciwstawiania się wszelkim gwałtom w życiu politycznym i bezprawiu. Obecnie należy głośno przypomnieć, że

pierwszy stanowczy głos protestu przeciwko próbom wprowadzenia w Polsce dyktatury i przeciwko deptaniu praw demokracji — odezwał się z grona profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wszak to Oni pierwsi potępili w 1930 roku uwięzienie i znęcanie się nad posłami w Brześciu.

Uniwersytet Jagielloński podniósł głos protestu w obronie wolności politycznej i demokracji. Współczesne pokolenie takiej postawy Uniwersytetu nie może zapomnieć.

Uczcijmy więc najstarszą Wszechnicę Jagiellońską, bo na przestrzeni sześciu wieków tak ofiarnie i odważnie służy Narodowi.

Najlepszą formą uczczenia będzie odrestaurowanie najstarszej siedziby Uniwersytetu. Naród uczyni z Kolegium Większego gmach reprezentacyjny dla naszej Wszechnicy Jagiellońskiej, a zarazem skarbnicę pamiątek związanych z nauką i oświatą polską.

Z własnej inicjatywy, z poczucia obowiązku narodowego przystąpimy jak najszybciej do odnowienia Kolegium Większego.

Spółceństwo województwa krakowskiego pierwsze staje do spełnienia tego obowiązku narodowego i zwraca się z wezwaniem do całego Narodu. Niechaj każda gmina wiejska i miejska oraz każdy powiatowy związek samorządowy uchwali jak najszybciej udzielenie odpowiedniego datku na odbudowę Kolegium Większego. Za samorządem terytorialnym podążą niewątpliwie samorzady gospodarcze i organizacje społeczne.

Datki nie muszą być pieniężne. Restauracja tak wielkiego gmachu wymaga najrozmaitszego rodzaju materiałów budowlanych. Związki samorządowe oraz inne instytucje i zakłady mogą w dużej mierze przyczynić się do odnowienia gmachu, zgłaszając najróżniejszego rodzaju materiał, którym dysponują, a który może okazać się pożytecznym dla celów odbudowy.

Przy tak szerokiej pomocy jeszcze w najbliższym roku Kolegium Większe zostanie oddane Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, jako zdatny do użytku gmach reprezentacyjny.

Kraków, listopad 1946 roku.

WOJEWÓDZKA RADA NARODOWA
W KRAKOWIE



Collegium Maius czyli Kolegium Większe to starożytny gmach Uniwersytetu Krakowskiego, siedziba tej uczelni niemal od początków jej istnienia. Z żadnym budynkiem w Polsce dzieje nauki i oświaty nie są tak ściśle związane, jak właśnie z tym gotyckim gmachem, którego mury mimo licznych przeróbek za-

chowały swą średniowieczną postać. Kolegium Większe bowiem to nie tylko historia jego murów i wewnętrznego urzędzenia, ale zarazem wielki szmat przeszłości samego Uniwersytetu, zarówno jego dziejów naukowych, jak ogólnych, to nieustanne pasmo blisko sześciowiekowych wysiłków w służbie oświaty i cywilizacji. Zwiedzając krużganki i sklepione sale kolegium przenosimy się mimowoli w odległą przeszłość i przywołujemy wizję owych czasów, gdy tu studiował Jan Długosz, Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski.

Ze wszystkich kolegiów dawnego Uniwersytetu Krakowskiego — a było ich trzy —, tj. Kolegium Większe, Kanonistów przy ul. Grodzkiej i Kolegium Mniejsze, leżące na tyłach Większego, było ono najznamienitsze. Stanowiło ono kolebkę Uniwersytetu. Towarzyszyła mu tradycja fundacji królewskiej pierwszego Jagiellona i jego młodo zmarłej małżonki, królowej Jadwigi, z której zapisu testamentowego dom ten został w sierpniu 1400 r. zakupiony. Na pamiątkę tego faktu nosił on piękną i trafną nazwę Kolegium Królewskiego lub Jagiellońskiego, zanim nie wyparła jej późniejsza sztuczna nazwa Kolegium Większego, powstała w r. 1449 po stworzeniu z młodszych jego członków Kolegium Mniejszego. Skupiając w sobie większość działających w Uniwersytecie profesorów, i to profesorów wyróżniających się wiekiem, doświadczeniem nauczycielskim i przedmiotem wykładanych nauk, nadawało ono główny ton Uniwersytetowi, było mózgiem i sercem uczelni. W nim to znajdował się główny ośrodek dyspozycyjny wszechnicy, jej działań oświatowych i cywilizacyjnych, które zaznaczają się wyraźnie na życiu umysłowym naszego kraju.

Gmach Kolegium od dawna był zwiedzany i opisywany. Poważna, niemal klasztorna architektura budynku ma w sobie coś przyciągającego i zarazem wzbudzającego szacunek. Członkowie tej wielkiej rodziny, jaką Uniwersytet Krakowski od wieków stanowi, szczególnie są przywiązani do starodawnego kolegium, upatrując w jego murach symbol przetrwania wszystkich przeciwności, których los nie szczędził Jagiellońskiej Wszechnicy.

Wstępując w mury Kolegium Większego, zacząć wypada jego zwiedzanie od pobieżnej choćby historii Uniwersytetu Krakowskiego, od jego obyczajów w przeszłości i teraźniejszości i od charakterystyki jego życia i działalności. Dopiero wtedy mury Kolegium nabierają dla widza znaczenia, jakby rumieńców życia, które tu mimo wielu kataklizmów dziejowych od tyłu wieków istnieje.

Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kazimierz W., zakładając w r. 1364 Uniwersytet, pragnął — wedle słów wiekopomnego aktu erekcyjnego —, aby ta najwyższa instytucja naukowa Polski «wydawała mężów dojrzałością rady znakomitych», do której «zjeżdżaliby się swobodnie i bezpiecznie wszyscy mieszkańcy Królestwa naszego i krajów przyległych, ale i inni z różnych części świata, pragnący nabyć przesławną perłę wiedzy».

Założenie uniwersytetu w wiekach średnich nie było rzeczą łatwą. Aby to móc zrobić, trzeba było wprawdzie pozwolenia najwyższych czynników kościelnych. Toteż do ówczesnej siedziby papieża, do Awinionu, wysłał Kazimierz W. posłów i uzyskał od papieża Urbana V potwierdzenie dla swych zamierzeń.

Statut Kazimierzowski oparty był na wzorach uniwersytetów włoskich w Padwie i Bolonii. Kanclerzem Uniwersytetu został ostatecznie biskup krakowski, który nadawał stopnie magistrów i doktorów na jednym z trzech fakultetów: prawniczym, lekarskim i filozoficznym. Nie było jeszcze wówczas najważniejszego z wydziałów, teologicznego. Uczniowie czyli tzw. wówczas scholarzy wybierali spośród siebie rektora, zaprzysięgali mu posłuszeństwo. Oni także przedstawiali królowi do zatwierdzenia wybranych przez siebie profesorów. Nauka odbywała się częściowo na zamku królewskim. Król co prawda rozpoczął był budowę gmachu w mieście założonym przez siebie koło Krakowa, tj. na Kazimierzu, ale śmierć przerwała plany budowy.

Po śmierci swego założyciela Uniwersytet nie rozwijał się szerzej. Dopiero Jadwiga wraz z mężem, Władysławem Jagiełłą, postanowiła go podnieść. Wystarano się u papieża Bonifacego IX o zgodę na dodanie brakującego Wydziału Teologicznego (1397), co miało ogromne znaczenie, gdyż równało Uniwersytet z innymi szkołami wyższymi Europy. Jadwiga, umierając w r. 1399, zapisała swój osobisty majątek na cele Uniwersytetu.

Uniwersytet został teraz zorganizowany na nowych podstawach na wzór Uniwersytetu Paryskiego. Uczniowie nie mieli już żadnego wpływu na rządy, a cała szkoła otrzymała charakter ściśle duchowny.

Wiek XV stanowi dla Uniwersytetu okres najświetniejszy. Kwitły tu nauki prawne i matematyczne, tak iż zjeżdżali do Krakowa studiujący ze Śląska, Węgier, Niemiec, Austrii, Czech i Moraw, a także dalekiej Szwecji czy Francji. Na Uniwersytecie Kra-

kowskim kształcił się w tym czasie genialny Kopernik, a do głóśniejszych uczonych w tym dziale należeli: Paweł Włodkowiec z Brudzewa, Jakub z Paradyża, Marcin Bylica z Olkusza, Maciej Miechowita, Wojciech z Brudzewa i inni. Wielką chlubą Uniwersytetu i całej kultury polskiej XV w. było, że profesorowie krakowscy brali nader żywy udział w soborach ówczesnych, broniąc tam skutecznie spraw polskich. Uniwersytet liczył wtedy po kilka tysięcy scholarów, którzy mieszkali przeważnie w osobnych burdach.

W połowie XVI w. rozpoczyna się powolny, ale stały upadek Uniwersytetu. Niepokoje religijne nie sprzyjały rozwojowi obiektywnej nauki. Młodzież polska wyjeżdżała studiować za granicę, a coraz mniej przybywało cudzoziemców. Pod koniec wieku rozpoczyna się rywalizacja ze szkołami jezuickimi, która pogłębia rozstrój panujący w Uniwersytecie. Nie upada jednak w zupełności znaczenie krakowskiej *Almae Matris*. Z przełomu wieku XVII na XVIII zanotować przychodzi wzniesienie okazałego kościoła akademickiego św. Anny i przyozdobienie go stiukami Baltazara Fontany. Pod względem artystycznym był to czyn wybitny. Senat Akademicki pragnął gorąco podnieść powagę szkoły przez kanonizację św. Jana Kantego i ostatecznie osiągnął to w r. 1775. Ale plan nauk i scholastyczny sposób nauczania nie postąpiły w niczym od wieków średnich.

W XVIII w. Uniwersytet zeszedł do roli szkoły średniej. Stan taki trwał do r. 1777. W tym czasie zjechał do Krakowa Hugo Kołłątaj i rozpoczął w związku z działalnością Komisji Edukacyjnej reformę Uniwersytetu. Zreorganizował stan majątkowy Uniwersytetu, wprowadził język polski zamiast łacińskiego, zastosował plan nauk do nowych prądów i ideałów umysłowych, zmienił profesorów i w ogóle wprowadził nowego zupełnie ducha, tak że reformę jego nazwać można drugim odrodzeniem Uniwersytetu. Powstały wtedy takie zakłady naukowe, jak Obserwatorium Astronomiczne, pomieszczone w specjalnie na ten cel wybudowanym gmachu, jak Ogród Botaniczny, a dla nauk przyrodniczych wzniesiono przy ulicy św. Anny okazałe Kolegium Fizyczne.

Upadek Rzeczypospolitej odbił się zrazu fatalnie na rozwoju Uniwersytetu. W zamęcie rozbiorów stracił on cały swój majątek (8,000.000 zł). Lata następne, na które przypadają wojny napoleońskie, nie sprzyjały nauce. Traktat wiedeński przyznał wprawdzie Uniwersytetowi pewne przywileje. Uznał go za uniwersytet dla wszystkich ziem polskich i nadał mu nazwę Jagielloń-

skiego. Rychło jednak ze strony trzech zaborców podjęto akcję za ograniczeniem jego swobód. Mimo odcięcia Wolnego Miasta Krakowa od utworzonego równocześnie Królestwa Kongresowego, Uniwersytet miał uczniów i zza kordonu, choć w liczbie ograniczonej. Dopiero późniejsze (po r. 1831) szykany mocarstw «opiekuńczych» uniemożliwiły dopływ studentów spoza Wolnego Miasta, a więc przede wszystkim z Królestwa i Galicji, zabór pruski ciążył bowiem bardziej do uniwersytetów na terenie Rzeszy. Mimo różnych przeszkód politycznych Uniwersytet odgrywał w Wolnym Mieście ważną rolę i szczylił się poważnymi siłami (M. Wiszniewski, J. Majer). Po wcieleniu Krakowa do Austrii (1846) Uniwersytet uległ chwilowo germanizacji i dopiero dzięki autonomii Galicji powrócił do swych praw językowych, w następstwie czego mógł się wkrótce świetnie rozwinąć.

Ostatnich lat trzydzięci XIX w. było w dziejach Uniwersytetu ważną epoką. Razem z Uniwersytetem Lwowskim stanowiły te dwie polskie szkoły wyższe ogniska, w których schroniła się nasza nauka. Do Krakowa zjeżdżali się uczniowie spod innych zaborów, aby tu swobodnie studiować. Na katedrach zasiadał w drugiej połowie w. XIX i początku XX w. szereg znakomitych uczonych, jak Józef Dietl, Józef Szujski, Julian Dunajewski, Stanisław Tarnowski, Stanisław Smolka, Kazimierz Morawski, Bolesław Ulanowski, Marian Sokołowski, Michał Bobrzyński, ks. Stefan Pawlicki, Emil Godlewski starszy, Karol Potkański, Stanisław Krzyżanowski, Zygmunt Wróblewski, Karol Olszewski, Wincenty Zakrzewski i inni, którzy rozwijali nie tylko ożywioną działalność naukową, ale także społeczną i polityczną. Sam Uniwersytet rozrastał się coraz bardziej: w r. 1815 liczył 153 słuchaczy, w r. 1862 — 456, a w r. 1900 — 1255.

W ciągu ostatnich lat sześćdziesięciu powstał cały szereg katedr, tak że dziś liczy on ich blisko 150; wybudowano nowe gmachy, utworzono specjalne studia, np. rolnicze, zamienione w r. 1923 na piąty wydział; otwarto nowe kliniki i laboratoria, Rola Uniwersytetu Jagiellońskiego w odrodzonej Polsce, zarówno przy budowie naszego szkolnictwa, jak kładzeniu fundamentów państwa, była bardzo znaczna. Praca organiczna, która w uniwersytetach dawnej Galicji znalazła pełne zastosowanie i zrozumienie, teraz wydała swe najlepsze owoce. Po I wojnie światowej Uniwersytet Jagielloński zasilił swymi siłami młode, nowe nasze uniwersytety, a choć w roku 1933 przyszło mu ostro walczyć o swe prawa niezależności, to z prób tych wyszedł jedynie wzmocniony moralnie.

Uniwersytet pod okupacją niemiecką

Wybuch drugiej wojny światowej zmienił radykalnie położenie Uniwersytetu, przycinając brutalnie jego stale postępujący rozwój. Mimo zajęcia Krakowa w dniu 6 września 1939 r. władze akademickie nie przerwały działalności, co więcej, pragnąc zapewnić młodzieży uczącej się możliwość dalszego kształcenia się, stworzyły pod egidą Uniwersytetu «Tymczasową Komisję Szkolną», która na terenie Krakowa i znacznej części województwa krakowskiego doprowadziła do uruchomienia szkół powszechnych i średnich oraz przygotowała otwarcie nowego roku akademickiego na dzień 4 listopada. Nic dziwnego, że brutalny terror najeźdźcy skierował się z całą pasją przeciw Uniwersytetowi, jako od wieków kuźnicy antyniemieckiej ideologii (określenie przedstawicieli Gestapo). Zwołanych podstępnie na dzień 6 listopada 1939 r. profesorów i docentów w liczbie 183 osób aresztowano, a następnie osadzono w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg, wreszcie częściowo w Dachau. W strasznych warunkach obozowych zginęło wówczas kilkunastu najwybitniejszych profesorów, jak Kazimierz Kostanecki, Michał Siedlecki, Leon Sternbach, Stanisław Estreicher, Ignacy Chrzanowski, Jerzy Smoleński, Tadeusz Garbowski, Feliks Rogoziński, Adam Rożański, Antoni Hoborski. Jako bezpośrednie ofiary pobytu w Sachsenhausen zmarli po powrocie z obozu: Stefan Kołaczkowski, Jan Nowak, Arnold Bolland, Stefan Kreutz, Ludwik Kamiński, Paweł Łoziński, Witold Wilkosz, Jan Kozak, Leon Wachholz, Tadeusz Szydłowski. W innych obozach niemieckich zginęli: ks. Marcin Morawski, Adam Heydel, Józef Siemieński, Kazimierz Ściesiński, Marian Gieszczykiewicz, Władysław Bobek, Joachim Metallmann, Wiktor Ormicki, Dobiesław Doborzyński. W następstwie ciężkich przeżyć wojennych zmarło nadto kilkudziesięciu innych pracowników Uniwersytetu — profesorów, docentów i asystentów i urzędników administracyjnych. Jakie straty poniósł Uniwersytet przez śmierć studentów na polach walki i w obozach koncentracyjnych, nawet się obliczyć nie da. Są one w każdym razie ogromne.

Równocześnie z uwięzieniem profesorów «furore theutonice» zwrócił się przeciw zakładom naukowym Uniwersytetu. Zrabowano względnie zniszczono całe niemal umeblowanie i urządzenia ruchome Uniwersytetu. Szereg budynków przerobiono całkowicie, sprzęt i urządzenia naukowe zniszczono względnie w zbójcejski sposób powywożono do Niemiec i rozkradziono. Ogromnemu spustoszeniu zwłaszcza uległy zakłady lekarskie, przyrod-

nicze i rolnicze. I tak na Wydziale Lekarskim zabrowano Zakłady Fizjologii, Anatomii Opisowej i Stosowanej, Patologii Ogólnej, Higieny, Farmakologii, Bakteriologii, Instytut Stomatologiczny, Klinikę Ginekologiczną. Na przyrodzie padły ofiarą dzikiej dewastacji najeźdźcy Zakład Fizyki, Chemii Fizycznej, Geologii, Paleontologii, Antropologii, Cytologii Roślin. Ogród Botaniczny pozbawiono przeszło 1200 okazów, wziętych dla przyozdobienia pałaców dygnitarzy hitlerowskich. Ciężko dotknęły losy również zakłady Wydziału Rolniczego, które, z wyjątkiem trzech, utrzymanych ze względów praktycznych, zupełnie zdemolowano. Dotkliwe straty podniósł też Zakład Historii Sztuki i związane z nim Muzeum Uniwersyteckie, która spośród sześciu bezcennych dywanów tzw. polskich straciło pięć, dalej rysunek Wita Stwosza, zbiór numizmatyczny, obejmujący około siedmiu tysięcy okazów oraz szereg innych zabytków. Splugawiono oczywiście także Kolegium Większe, otwierając w dzień urodzin Hitlera, 20 kwietnia 1940, Institut für deutsche Ostarbeit, mający służyć «naukowemu» uzasadnieniu rzekomych praw Niemców do ziem rdzennie polskich.

Brutalny pogrom Uniwersytetu, ogrom poniesionych klęsk i zniszczeń nie zdołały przecież zabić jego istnienia. Profesorowie i docenci, otoczeni sympatią i pomocą całego społeczeństwa — czego m. in. wzruszające przykłady dawała ludność wsi podkrakowskich — podejmują w najcięższych warunkach podziemną pracę naukowo-badawczą. W maju 1942 r. powstaje w Krakowie Fundusz Pomocy Naukowej, który przystępuje do zorganizowania pracy nad przygotowaniem podręczników uniwersyteckich. Tajne władze akademickie pracują niestrudzenie nad planami odbudowy Uniwersytetu, reformy studiów itd. W maju 1942 r. powstaje pod kierunkiem profesorów Władysława Szafera i śp. Mieczysława Małeckiego tajny Uniwersytet, przez który przewija się do 1945 r. przeszło 800 studentów. Wszystko to działo się w Krakowie, prześladowanym wszelkiego rodzaju policją niemiecką.

Po wyzwoleniu Krakowa spod okupacji Uniwersytet, mimo dużego zniszczenia, przystępuje z niesłabnącą energią do swej rozbudowy (powstanie Studium Spółdzielczego, rozdział Wydziału Filozoficznego na Humanistyczny i Matematyczno-Przyrodniczy). Pierwszy rok akademicki (1945) w Polsce odradzającej się skupił 5.622 młodzieży, następny 1945/46 nie notowaną w rocznikach uczelni liczbę 9.413. Poważnemu wzrostowi ulega zwłaszcza napływ młodzieży ze środowisk wiejskich i robotniczej: jest jej w r. 1945 blisko 30%, w roku następnym pod-

nosi się jej udział do prawie 50% (synów rolników 2.279, tj. 24,21%, synów robotników 2.379, tj. 25,27%). W ten sposób Uniwersytet staje przed nowym etapem swego rozwoju w oparciu o swe nieprzedawnione szczytne tradycje nauczycielskie.

Dzieje gmachu Collegii Maioris

W miejscu, gdzie obecnie mieści się dzielnica uniwersytecka Krakowa, a więc w kwartale ulic św. Anny, Gołębiej i Jagiellońskiej, w XIV wieku, a także jeszcze w XV znajdowała się dzielnica żydowska. Dzisiejszą ulicę św. Anny nazywano nawet «platea Judeorum» i tu mieli żydzi swoje ghetto, nim przenieśli się na Kazimierz.

Wykonawcy testamentu królowej Jadwigi, tj. sam król Jagiełło, biskup Piotr Wysz i kasztelan Jaśko z Tęczyna, w tej właśnie dzielnicy postanowili umieścić Uniwersytet i tu zakupili niewielki, z kamienia murowany dom na rogu dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej i św. Anny. Otwarto tu uroczyste wykłady 22 lipca 1400 roku. Początki Uniwersytetu były skromne, bo zbieranie fundusze obracano przede wszystkim na uposażenie katedr i burs studenckich i przez długie lata wykłady odbywały się — z wyjątkiem prawniczych — jedynie w owym narożnym domu.

W ciągu XV wieku dzięki zapobiegliwości profesorów i ofiarności społeczeństwa Uniwersytet doszedł do tak znacznego majątku, że szeregi sąsiednich domów w ulicy św. Anny wykupił i w roku 1468 połączył je w pewną architektoniczną całość. Dopomógł w tym wielki historyk Jan Długosz. Niestety wielki pożar zniszczył w r. 1492 co postawiono; w roku 1494 przystąpiono tedy do gruntownej przebudowy owych kilku kamienic. Wtedy to znaleziono w murach starej kamienicy narożnej cenny skarb w dukatach, pierścieniach, kamieniach, łańcuchach, perłach, szacowany wówczas na sumę 100 tysięcy złotych! Dzięki temu skarbowi, który nie wiadomo kto i kiedy w murach uniwersyteckich ukrył, można było zbudować piękny gmach.

Wówczas stanął okazały dziedziniec Kolegium Większego, otoczony arkadami, powstała duża aula na pierwszym piętrze, dalej wspólna izba zebrań profesorskich, lektoria i sale wykładowe. W kilkadziesiąt lat później (między r. 1518 a 1540) wmurowano jeszcze skrzydło czwarte z dużą salą tzw. Obiedzińskiego na piętrze, gdzie pomieszczono bibliotekę.

W ciągu XVII i XVIII stulecia czyniono w Kolegium Większym przeróbki, lecz gmach w istocie swej pozostał niezmienny. Szczycono się jego architekturą, którą swoi i obcy podziwiali, odwiedzając Uniwersytet. I tak na przykład zanotowano w dawnych aktach uniwersyteckich, że nuncjusz papieski Comendoni pilnie przejrząwszy bibliotekę uniwersytecką, z rozkoszą wychwalał strukturę Kolegium.

Jako malownicza całość domów połączonych krążgankowym dziedzińcem przetrwało Kolegium Większe lata upadku Uniwersytetu w XVIII wieku, lata wielkiej reformy Kołłątajowskiej, czasy rozbiorów, wojny napoleońskie. W roku 1839 zdjęto dość dokładne pomiary budynku, zamyślając przystąpić do jego restauracji. Kierownictwa całości przebudowy podjął się architekt Karol Kremer, lecz niestety nie przeprowadził dzieła do końca. Po jego śmierci (1860) prace prowadził rząd austriacki (arch. Bergmann z Wiednia). Zdolny architekt krakowski Feliks Księżarski był tylko wykonawcą pomysłów budownictwa centralnego, które wprowadziło do gmachu Kolegium wiele zmian. Mówiąc ogólnie, nie była to epoka najszcześniejsza dla restauracji starych gmachów. Rozumiano w tych czasach odbudowę zabytków architektury jako «poprawianie» ich stylu. Tak też i gmach Kolegium Większego zmieniono w wielu szczegółach, wprowadzając doń akcenty fałszywe, neogotyckie, niemczyzną trące.

Od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia aż do drugiej wojny światowej starodawny gmach Kolegium Większego służył na pomieszczenie Biblioteki uniwersyteckiej. Stracił swój reprezentacyjny charakter, zamienił się z biegiem lat na magazyn książek, przestał być zwiedzany. W latach niepodległości między dwiema światowymi wojnami niemałym kosztem rząd polski wystawił nowoczesny gmach biblioteczny w nowej dzielnicy Krakowa. Za okupacji niemieckiej przeniesiono zbiory biblioteczne do tego gmachu. Budynek Collegii Maioris porzucono, a lata drugiej wojny odbiły się fatalnie na ich stanie. W czasie wypędzania Niemców przez wojska radzieckie bomba ciężkiego kalibru upadła na tyły gmachu, wybijając w nim wszystkie okna i naruszając nadwątlone przez czas mury. Prowizoryczna naprawa nie wystarczy, gmach woła o gruntowną jak przed stu laty restaurację, tym razem bez niepotrzebnych poprawiań jego stylu, lecz z przywróceniem pierwotnej postaci. Zyska na tym tylko budynek zarówno artystycznie jak i użytkowo.

Życie wewnętrzne dawnego Kolegium

Cicho, skromnie i w skupieniu płynęło życie codzienne w Kolegium. Członkowie jego byli związani wspólnym regulaminem, normującym w najdrobniejszych szczegółach tryb życia i postępowania. Obowiązującym strojem była długa, powłóczysta, czarnego koloru szata, tzw. toga; jako okrycie na głowę służył biret. Tradycja tego stroju utrzymała się w Uniwersytecie do dnia dzisiejszego. Mieszkało w pojedynczych pokojach (celach) na pierwszym i drugim piętrze Kolegium, przy czym każdemu z profesorów wolno było przygarnąć i dać miejsce u siebie studiującej młodzieży. W ten sposób w nacechowaną powagą atmosferę życia kolegiального wchodził żywioł pełen pustoty i ochoczości studenckiej, wnosząc z sobą w mury Kolegium nieoceniony powiew młodości.

Dwa razy dziennie zbierano się we wspólnej, obszernej sali, tzw. *stuba communis*, na wspólny, skromny posiłek, spożywany w ściśle określonym porządku przy trzech stołach. Od końca wieku XV wytworzył się piękny zwyczaj ugaszczania na dawnym miejscu św. Jana Kantego ubogiego, wybieranego przez Kolegium. Przybycie jego do sali witano pięknym pozdrowieniem: «*Pauper venit, Christus venit*».

Szare i monotonią nacechowane życie Kolegium Większego przerywały rzadkie uroczystości, w czasie których profesorowie występowali z należną pompą i dostojeństwem. Były to albo uroczystości wewnętrzne: wielkie dysputy, dwukrotnie w ciągu roku dokonywane, otwarcie roku szkolnego połączone z objęciem władzy przez nowego rektora, wreszcie promocje doktorskie, magisterskie i nostryfikacje, połączone z tzw. refekcją czyli przyjęciem, wydawanym przez promowanego, oraz gremialnym udaniem się do łaźni. Poza tym były uroczystości nadzwyczajne: w pierwszym rzędzie odwiedziny wybitnych gości, krajowych i zagranicznych. W połowie XVI wieku wytworzyła się piękna tradycja przybywania królów polskich z odwiedzinami do Kolegium Większego, respektowana niemal do rozbiorów. Był w tym akcie zawarty hołd dla Uniwersytetu jako narodowej placówki naukowej i oświatowej. Odwiedził w ten sposób Kolegium: Zygmunt August (1553), Henryk Walezy (1574), dwukrotnie (1576 i 1578) Stefan Batory, również dwukrotnie Zygmunt III. Do najbardziej wzruszających należały dwukrotne odwiedziny młodziutkiego królewicza Władysława Wazy (w r. 1604 i 1608) oraz Jana III Sobieskiego, który przybył do Kolegium z wielkim orszakiem dostojników duchow-

nych i świeckich w przeddzień pamiętnej wyprawy wiedeńskiej, 12 sierpnia 1683 r. (przy tej sposobności odwiedził swego dawnego profesora, wówczas sparaliżowanego, Andrzeja Dąbrowskiego) i po raz wtóry rychło po zwycięstwie (27 stycznia 1684), przy czym w dowód swej łaskawości ofiarował wówczas Uniwersytetowi pewne przedmioty ze zdobyczy wojennych. Wizyty te miały z dawną ustalony ceremoniał: połączone były zazwyczaj z uroczystością promocji lub dysputy, po których następowało zwiedzanie biblioteki Kolegium, oraz wspólne spożycie skromnego posiłku i wspisanie się do istniejącej do dziś księgi znakomitych gości.

*Kolegium Większe ogniskiem polskiej myśli państwowej
i postępowej*

Kolegium Większe stanowiło nie tylko wielki ośrodek oświaty polskiej, który wykształcił w swych murach w ciągu prawie czterech wieków (do reformy Kołłątaja w r. 1780) około 75.000 młodzieży. Nie darmo jeszcze w w. XVI powiedziano: «komu Akademia krakowska nie jest matką, temu na pewno jest babką». Znaczenie Kolegium wychodzi poza ramy pracy oświatowej i wychowawczej. Swym działaniem objęło ono podstawowe zagadnienia bytu narodowego i najżywotniejsze jego dążenia. W murach jego krystalizuje się koncepcja teoretyczna idei jagiellońskiej, rodzą się w walce z eksterminacyjną polityką zakonu krzyżackiego wobec Polski i Litwy doniosłe hasła tolerancji i zgodnego współżycia narodów, protest przeciw stosowaniu przemocy. Stąd wychodzą szermierze walki dyplomatycznej z krzyżakami, później (w XVI i XVII wieku) zbrojne odruchy młodzieży przeciw najeźdźcom: arcyksięciu Maksymilianowi i Karolowi Gustawowi. Swe nieugięte stanowisko wobec tego ostatniego po zdobyciu Krakowa, stanowcza odmowa złożenia mu przysięgi hołdowniczej powoduje wysiedlenie przymusowe profesorów z Krakowa i faktyczne zamarcie działalności kolegiów akademickich na przeciąg dwóch lat (1655—57).

Inaczej też trzeba patrzeć na walkę Akademii Krakowskiej z jezuitami w XVII i XVIII wieku. Uważać ją należy za starcie dwóch idei wychowawczych: kosmopolitycznej, wyłącznie podporządkowanej celom religijnym (jezuici) i akademickiej, pragnącej służyć potrzebom społeczeństwa i narodu.

Nie mniej doniosłą rolę odegrało Kolegium w życiu społecznym narodu. Było ono tym ośrodkiem naukowym, który nie uległ powszechnej supremacji stanowej szlachty, który dawał przez kilka wieków akademickie wykształcenie pragnącym wznieść się na wyższy poziom społeczny upośledzonym synom miast, a także wsi polskiej. Ten rys demokratyzmu stanowi obok troski o całość i niepodległość państwa szczytną kartę w dziejach Kolegium, najbardziej bodaj ważką pozycję w życiu narodowym. Już w najstarszych statutach Kolegium Większego z r. 1429 wprowadzono wyraźny przepis przyjmowania nowych profesorów w poczet członków Kolegium bez względu na pochodzenie i narodowość, tylko za rzeczywiste zasługi położone w zawodzie nauczycielskim. Dzięki temu znalazła możliwość rozwinięcia swych zdolności umysłowych i pracy dla kultury duchowej narodu pewna niewielka zresztą garstka synów wsi polskiej. Tylko w atmosferze nacechowanej równością i brakiem uprzedzeń stanowych mogli wyrósć wybitni uczeni XV i XVI wieku pochodzenia chłopskiego: głośny kanonista, historyk i agent dyplomatyczny króla Kazimierza Jagiellończyka Jan Dąbrówka, wychowaniec Sorbony i szerzyciel nowych prądów filozoficznych na przełomie XV i XVI w., syn wsi wielkopolskiej Michał Twaróg z Bystrzykowa, znany i upamiętniony tym, że potrafił stawić czoło w trwającej półtora dnia dyspacie trzydziestu od razu magistrów, pisarz teologiczny Antoni z Napachania, filolog Stanisław z Marzenina (Marennius), filolog i pisarz teologiczny, z czasem wychowawca królewicza węgierskiego Jana Zygmunta Zapolyi, Wojciech Nowopolczyk. Ten widoczny mieszczańsko-chłopski charakter Uniwersytetu staje się rychło solą w oku dla szlachty, przynosząc z jej strony ataki na rzekomą wyłączność stanową Uniwersytetu. «Wszyscy tu są plebejusze — czytamy w memoriale z połowy w. XVI, wykazującym potrzebę przeprowadzenia zmian w Akademii — i swoich tylko plebejuszków kochają, ściągają do siebie i do swego kolegium. Szlachty w nim jest niewiele, którą niechętnie między sobą znoszą, której nienawidzą gorzej od psów».

Postawa demokratyczna nie zamyka się do wąskich ram wewnętrznych Kolegium, ale wykazuje wyraźną tendencję do wyjścia poza nie. W połowie XV wieku podnosi wymowny głos w obronie krzywdzonej warstwy chłopskiej w mowie do króla Kazimierza Jagiellończyka członek Kolegium, Jan z Ludziska. Sto lat później wysuwa postulat dopuszczenia wykształconych plebejuszków do wszelkich urzędów publicznych piastowanych przez szlachtę inny członek Kolegium, Szymon Maricjusz z Pilzna,

U schyłku Rzeczypospolitej stąd wychodzi zdecydowanie prowadzona walka o oczyszczenie włości w dobrach akademickich. Swe stanowisko postępowe i ponadklasowe najdobitniej wyraża Uniwersytet w dobie Insurekcji Kościuszkowskiej. Nie tylko wita jej powstanie i ważniejsze sukcesy iluminacją domów akademickich, ale składa duże ofiary pieniężne na jej cel i, co zasługuje na podkreślenie, uzbraja i ekwipuje spieszących do oddziałów kosynierskich ochotników chłopskich ze swych dóbr.

Nie trzeba także zapominać, że w nowoczesnym już Uniwersytecie na przełomie wieku XIX i XX powstaje ważne ognisko badań nad dziejami chłopstwa, kształcą się pierwsi wielcy badacze naukowcy z Janem Ptaśnikiem i Franciszkiem Bujakiem na czele. Stąd wychodzi jeden z najbardziej zasłużonych pionierów idei spółdzielczości wśród chłopów, Franciszek Stefczyk.

Kolebka najstarszej polskiej księżnicy publicznej

Kolegium Większe winno nadto pozostać w pamięci narodu jako kolebka najstarszej polskiej księżnicy publicznej, dzisiejszej Biblioteki Jagiellońskiej. Dla pomieszczenia posiadanych rękopisów i dzieł drukowanych wybudowało mianowicie Kolegium Większe od strony południowej w latach 1518—1540 osobne skrzydło z wielką salą biblioteczną, zwaną niesłusznie zresztą dzisiaj salą T. Obiedzińskiego. Drobnym legatem Obiedzińskiego z r. 1515 zapoczątkował bowiem tylko budowę, do jej przeprowadzenia przyczyniło się dopiero walnie odnalezienie znowuż w starych rozbieganych murach dwukrotnie (1516 i 1518) ukrytych skarbów.

Piękna sala biblieczna zastawiona była dookoła szafami: w środku znajdowały się pulpity z przykutymi do nich na łańcuszkach olbrzymimi kodeksami. Część książek nie zgodnych z nauką Kościoła tworzyła od końca XVI wieku osobny dział, tzw. księgozbiór sekretny, dostępny tylko dla najwyższych postawionych w hierarchii uniwersyteckiej profesorów. Obok książek znalazły tu pomieszczenie cenne przyrządy astronomiczne i geograficzne, jak mosiężne torquetum, dzieło głośnego matematyka Jana Regiomontana z XV w., słynny globus tzw. Jagielloński z początku XVI w. z uwidocznionym już zarysem świeżo odkrytego nowego kontynentu, tj. Ameryki i i. Obok nich w harmonijnej zgodzie spoczywały muzealia, właściwie zbiór różnych osobliwości: starożytne monety, szkielet ludzki, jaja strusie, bęben i cho-

ragwie zdobyte przez akademików na wojskach austriackich w r. 1588 itp. Tu wreszcie mieściło się archiwum Uniwersytetu z przywilejami i nadaniami, stanowiącymi podstawę swobód i wolności akademickich oraz majątku uniwersyteckiego, wreszcie skarbiec, ukrywany w razie grożącego niebezpieczeństwa bardzo starannie. W czasie potopu szwedzkiego był on nawet wywieziony za granicę.

Biblioteka Kolegium Większego, wzbogaćana nieustannie darowiznami książkowymi ze strony profesorów oraz przyjaciół Uniwersytetu, wsparta utworzonym już w r. 1538 stanowiskiem kustosa biblioteki oraz stałymi funduszami na zakup nowości wydawniczych (fundacja Benedykta z Koźmina i prymasa A. Olshowskiego), dała podstawę pod powstanie dzisiejszej Biblioteki Jagiellońskiej.

Opis Kolegium Większego

Kolegium Większe jest, jak już z jego historii wynika, gmachem powstałym z przebudowy kilku kamienic średniowiecznych. Widać to wyraźnie w jego fasadach, których parterowa część narożna wykonana została z kamienia, reszta zaś z cegieł.

Podstawę fasad tworzy parter złożony z rzędu okien prostokątnych, podzielonych laskami kamiennymi. Pierwsze piętro zaznaczają wysokie okna również z rzeźbionymi laskowaniami o gotyckim profilu. Nad nimi małe okrągłe okna oraz rzeźbione postacie profesorów krakowskich, stojące na krokwach, a wreszcie nad gzymsem linia dachu, o trzech zębatych szczytach, tak charakterystycznych dla architektury gotyckiej.

Na szczególną uwagę widza zasługuje wykusz przerywający porządek fasady ulicy Jagiellońskiej. Wsparty na kamiennym cokole a nakryty miedzianym barokowym daszkiem, jest pięknym przykładem gotyckiego budownictwa z końca XV stulecia.

Prawda nakazuje powiedzieć, że te fasady Kolegium są wielce zmienione przebudową w XIX stuleciu. Pierwotnie nie były one tak regularne w liniach. Wielkie okna na pierwszym piętrze znajdowały się jedynie na narożniku, tam gdzie mieściła się aula, i co najwyżej trzy z nich (jedno od ulicy Jagiellońskiej, dwa od św. Anny) uznać możemy za autentyczne. Podobnie okna parteru (choć profile ich laskowań są stylowo zgodne z epoką) zo-



stały pomnożone. Nie są oryginalne ani portale, ani owe okrągłe okna drugiego piętra, ani bogate rozety, ani postacie uczonych akademików. Dach sam cynkową blachą kryty jest sztywny i nieprzyjemny. Fasady przez neogotyckie przebudowy i dodatki straciły nieregularny malowniczy charakter średniowiecza, a nabrały zbyt zimnego i sztucznego wyrazu.

A jednak mimo tych zmian, proporcje, nachylenie murów, wreszcie sam ich materiał jest stary i efekt całości jest dodatni.

Wymagają one umiejętnej restauracji, która przywróci im surowy charakter gotycki, udyskretni je, odejmie niepotrzebne ozdoby i gipsatury.

Przez bramę od ulicy św. Anny prowadzi główne wejście do środka budynku. Sien jest obszerna, wsparta na kolumnach, sklepiona gotycko. To znowu przebudowa z XIX wieku, co zaraz w sztuczności struktury wyczuwamy. Na prawo mała kapliczka z ołtarzem św. Jana Kantego, pełna swoistego nastroju, na lewo w trzech izbach sklepionych jego mieszkanie. Już od końca XV w. magister teologii, a profesor Wszechnicy krakowskiej Jan Wacława z Kęt († 1473) był czczony przez ludzi za prawość charakteru, życie pełne ascezy i miłość bliźnich. Uniwersytet obrał go za swego patrona, a mieszkanie po nim zachował i urządził jako kapliczkę, gdzie pomieszczono klęczącą figurę świętego (z XVIII wieku), jego rzekomy nagrobek oraz obrazy i ołtarz.

Przeszedłszy sien, stajemy na słynnym arkadowym podworcu czyli wirydarzu Kolegium Większego, podobnie jak fasady silnie przebudowanym w XIX wieku. Pośrodku podworca pomnik Mikołaja Kopernika, rzeźbiony przez Cypriana Godebskiego.

Dziedziniec Kolegium Większego obiegają ciosowe kolumny, których trzony są krystalicznie rzeźbione. Ostrołukowe arkady zamknięte są późnogotyckim sklepieniem. Górą obiega ganek z rzeźbionym w rozety parapetem. Nad nim wewnętrzne fasady Kolegium, wreszcie wystający okap, wsparty na drewnianym mieczowaniu.

Na parterze i pierwszym piętrze podwórza wmurowano w ściany wiele fragmentów, portali, rzeźb pochodzących ze zburzonych kamienic krakowskich. Znowu to, co powiedzieliśmy wyżej, omawiając fasady kolegium, przychodzi i tutaj zauważyć. Nowymi przydatkami są owe ażurowe parapety pierwszego piętra, dalej mieczowanie drewniane wspierające okap, gipsowe ozdoby nad portalami przyklepione niezbyt organicznie do nich. Malowaniem z XIX wieku jest fryz profesorów pod dachem (pędzla F. Szynalewskiego) oraz sam dach ułożony równo pod linię. Z fragmentów krakowskich budowli zwraca przede wszystkim uwagę umieszczona na wprost wejścia tablica erekcyjna dawnej bursy Jerozolimskiej. Fundował ową bursę w roku 1450 kardynał Oleśnicki, nie mogąc odbyć pielgrzymki do Ziemi św., jak to kiedyś ślubował. Widzimy tam postać klęczącego przed Matką Boską kardynała z wyobrażeniem bursy w ręku.



Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNI
w Opolu

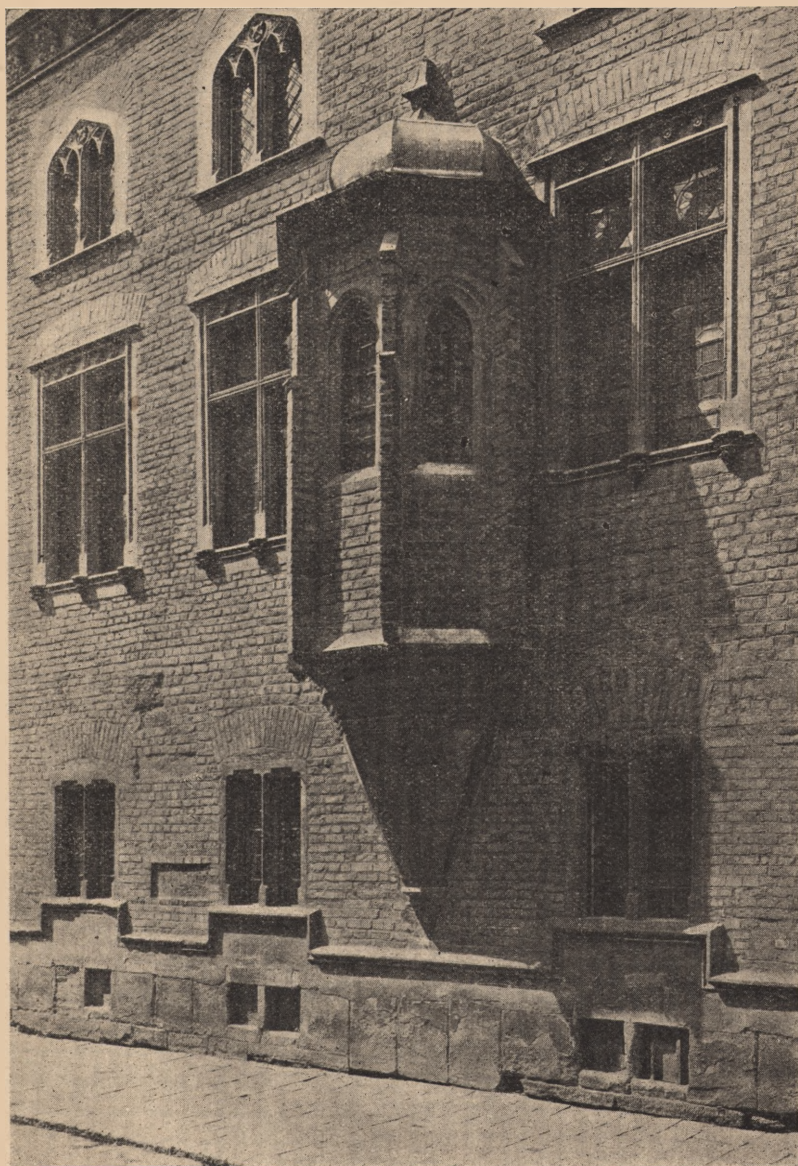
Wnętrze gmachu Kolegium uległo zmianom i przebudowom podobnie, jak fasady i podworzec. Parterowe izby, mroczne i sklepione, były niegdyś salami wykładowymi, tzw. lektoriami, i nosiły imiona filozofów greckich. Te nie zmieniły wiele swego wyglądu. Natomiast sale pierwszego piętra, do których wejście prowadzi z balkonu krążanków przez neogotyckie schody w rogu budynku, nie dają obrazu pierwotnego wnętrza. Lektorium teologów czyli sala Jagiellońska stanowiło również dawną aulę uniwersytecką. Otrzymała ona sklepienie miast drewnianego pułapu, sala Obiedzińskiego zaś neogotyckie gipsowe ozdoby. W jednej z pomniejszych sal na I piętrze wmurowano drzwi z dawnego ratusza krakowskiego. Ale smutny stan dzisiejszy, będący tylko chwilowym, przejściowym okresem przed restauracją, niech zwiedzającego Kolegium Większe nie zniechęca. Zarówno znajomość obyczajów, tradycji i życia dawnego Uniwersytetu, jak i nowoczesna wiedza konserwatorska pozwalają żywić nadzieję, że odnowienie gmachu uniwersyteckiego przywróci jego pierwotną świetność.

Zamierzenia

Na tle tego krótkiego zarysu dziejów uwypukla się znaczenie Kolegium Większego jako budynku ściśle związanego historycznie z Uniwersytetem oraz znaczenie jego jako jedynego w Krakowie świeckiego zabytku budownictwa gotyckiego.

Opróżniony obecnie budynek Kolegium przez mieszczącą się tamże przez lat czterysta, bo od roku 1553 Bibliotekę uniwersytecką, która w roku 1942 w czasie okupacji przeniesiona została do nowego budynku, przeznaczony być może tylko nadal na pomieszczenie Uniwersytetu. Jedynym właściwym przeznaczeniem dla niego, zgodnym z jego historią i zabytkowym charakterem, będzie siedziba władz akademickich, a więc Senatu Akademickiego, Rektoratu, dziekanatów i biur z tymi urzędami związanych oraz Muzeum Uniwersyteckiego z galerią portretów dawnych rektorów i dobrodziejów. Do tego celu budynek winien być odpowiednio zaadoptowany i zakonserwowany i przy tej sposobności, o ile to będzie możliwe, oczyszczony z obcych duchowi polskiemu dodatków z ostatniej przebudowy w latach 1840—1870.

W rozplanowaniu wnętrza projektuje się najstarszą część budynku na I piętrze, tzw. salę Jagiellońską, przeznaczyć na aulę



dla uroczystych promocyj oraz jako salę reprezentacyjną. Sali tej nadać należy dawny jej wygląd przez usunięcie sklepień krzyżowych, pseudogotyckich, wykonanych w wieku XIX, i założenie stropu belkowego o charakterze późnogotyckim. Następnie doprowadzić należy do dawnego wyglądu refektarz, tzw. *stuba communis* i przeznaczyć go na użytek rektoratu. Sąsiadująca ze *stuba communis* sala zwana Obiedzińskiego mieścić będzie w części salę posiedzeń Senatu Akademickiego, w części reprezentacyjny przedsionek przed salą posiedzeń i Rektoratem. Inne sale mieszczące się w skrzydle północnym i wschodnim, przeznaczone byłyby na Muzeum Uniwersyteckie i Zakład Historii Sztuki, który otrzymałby dla swych potrzeb naukowych pracownię na II piętrze. W ten sposób Zakład Historii Sztuki spełniałby opiekę nad wszystkimi zbiorami uniwersyteckimi, a równocześnie udostępniłby swe zbiory dla zwiedzających. Dalsze pomieszczenia na I piętrze w skrzydle południowym przeznacza się na biura Rektoratu. Parter budynku przeznacza się na zbiory uniwersyteckie oraz inne pomniejsze biura i magazyny z zachowaniem kaplicy św. Jana Kantego.

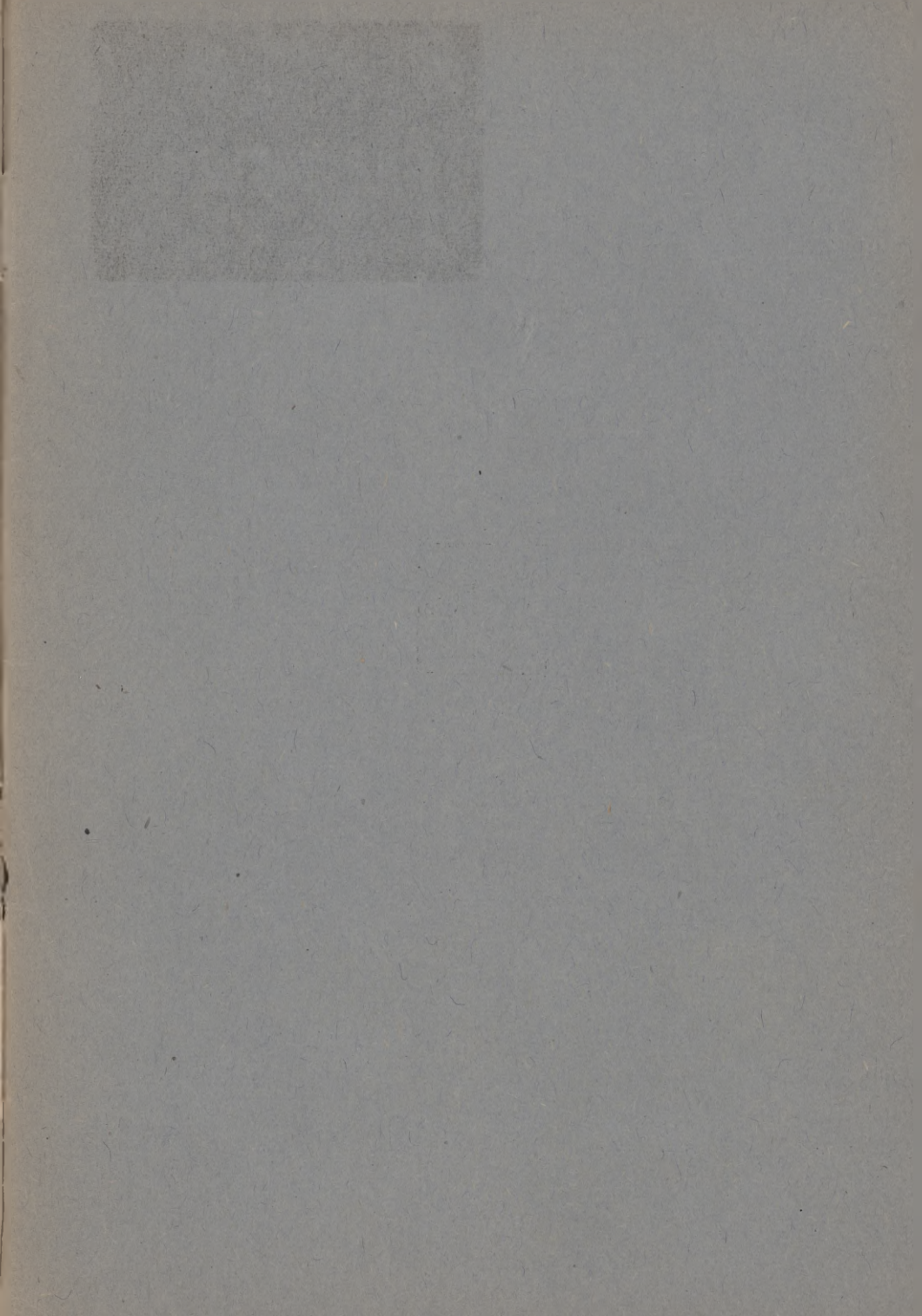
Łącznie z odbudową Kolegium Większego musi być równocześnie przeprowadzona odbudowa i konserwacja sąsiadującego Kolegium Nowodworskiego, w którym uzyskają na I piętrze pomieszczenia dziekanaty oraz w parterze kwestura Uniwersytetu.

Tak ogólnie przedstawiają się zamierzenia Uniwersytetu odnośnie do obu budynków i wydaje się, że tylko takie przeznaczenie będzie obustronnie korzystne, zarówno dla władz akademickich, gdyż odsunie je od zgiełku młodzieży i podniesie powagę, dla budynku zaś siedziba władz zabezpieczy mu stałą opiekę.

W związku z przebudową i konserwacją przewiduje się pewne zmiany, konieczne zresztą w ogólnej sylwecie budynku przez przebudowę formy dachów, uporządkowanie dziedzińca wewnętrznego, uporządkowanie otoczenia zewnętrznego, szczególnie od strony południowej, tzw. podwórza profesorskiego. Prace te wiążą się w dalszym programie z ideą uporządkowania i zaakcentowania najstarszej, centralnej dzielnicy uniwersyteckiej.

Mimo podania dość dokładnego planu rozmieszczeń, szczególnie przebudowy nie są jeszcze w tej chwili ściśle ustalone i są przedmiotem studiów. Pieczęć zaś nad tymi pracami, jak również nad samym przebiegiem przebudowy i konserwacji sprawować będzie specjalnie do celu powołana komisja, składająca się z przedstawicieli władz i Uniwersytetu oraz czynników społecznych.





Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313552



000-313552-00-0

